Przedstawicielstwo na Amerykę: Mss. Antonette Kopeć, 9205, Conant Av., Hamtramck, Mich. U. S. A.

Opłacono ryczałtem — Tarnów-Dąbrowa-Mielec-Brzesko, dnia 5 lipca 1936 r. — Cena numeru 15 gr

GŁOS ZIEMI TARNOWSKIEJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM, POLITYCZNYM i LITERACKIM

Rok II. — Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny Telefon Nr. 559 — Nr. 26

Warszawa, konto P. K. O. 59.963 — (Godziny urzędowe w dni powszednie od 11—13 i od 16—17) — Kraków, konto P. K. O. 411.600

„Pobratymcy"...

Z ust przybyłej z Czechosłowacji poważnej osoby, której relacje wydają się być w stu procentach wiarygodnemi — dowiaduję się następujących, mocno przygnębiających szczegółów: prześladowania naszych rodaków na Śląsku zaolzańskim przechodzą swą ponurą rzeczywistością wszelkie smutne obrazy, któremi karmi nas prasa codzienna...

Szykany i utrudnienia życiowe bynajmniej nie maleją, lecz zwiększają się z każdym dniem, tygodniem, miesiącem...

Nie dość szykanowania Polaków pracowników państwowych w służbie czechosłowackiej za jedyną „zbrodnię": przyznawanie się do narodowości polskiej; nie dość wywierania łajdackiej presji moralnej i prawnej w kierunku przymusu posyłania dzieci polskich do szkół czeskich, a w razie oporu — wyrzucenia biednych ojców na bruk; twarda i bezwzględna łapa nieliczących się z nikim i niczem „pepiczków" sięgać poczyna i kołnierza Polaków-pracowników prywatnych, zatrudnionych w firmach czeskich, handlu, przemyśle i wolnych zawodach.

Pracodawcy niejednokrotnie pod presją władz administracyjnych zmuszeni są wprost do wydalania swych polskich pracowników i skazania ich temsamem na nędzę, poniewierkę i dziadowski chleb w obcym, niechętnym, ba, wręcz wrogim kraju, lub też tułaczy powrót do Ojczyzny...

Informator mój zajmował do niedawna stanowisko w czeskiej administracji państwowej, skąd go brutalnie usunięto, za to jedynie, że nie krył się z polskością!

Z niezmiernym trudem udało mu się uzyskać następnie pracę prywatną.

Rugi z posad rządowych, gminnych, szkolnych, kolejnictwa, poczty itp. są na porządku dziennym i przeprowadzane bywają z całą brutalnością i cynizmem, tak bardzo charakterystycznym dla naszego „bratniego" narodu.

Ludność czeska nagół zachowuje się w stosunku do Polaków obojętnie; jednak szalejący teror władz, wynikający z polityki eksterminacyjnej, która stała się już niemal systemem, a przeprowadzana jest, jak świadczy wymowa faktów i cyfr, z całą bezwzględnością, a zarazem iście piekielną nienawiścią do wszystkiego, co polskie — zdołała już zaszczepić swój zabójczy jad w serca, dusze i umysły „szarego obywatela", nic wspólnego nie mającego z władzą.

Obelżywe słowa, w jakie „salonowy" język naszych „braci" obfituje — rzucane bywają pod adresem naszych nieszczęsnych, pożałowania godnych rodaków w oczy i poza oczy: naigrawanie się z mowy polskiej, bicie szyb w szkołach polskich (gimn. polskie w Orłowej), afronty towarzyskie itp. — należą do stałej kroniki każdego dnia.

Informator mój sam był pewnego razu objektem niebywałego, niepojętego wprost afrontu: zabawiając się raz w kawiarni-dancingu, znalazł się przy stoliku w nieznanem mu osobiście towarzystwie kilku osób płci obojga. Kiedy w trakcie rozmowy poczęto uszczypliwie wyrażać się o Polsce i Polakach, a nasz rodak przyznał się, że jest Polakiem i stanął odważnie w obronie swego narodu, całe towarzystwo ostentacyjnie, bez pożegnania opuściło stolik, przyczem nie obeszło się (oczywiście!) bez urągliwych i szyderczych uwag.

Często też zdarza się, że na publicznych i prywatnych zabawach Czeszki demonstracyjnie odmawiają proszącym je do tańca Polakom...

Życie polskie w Czechosłowacji (recte Czechach, bo skądże Słowacji? — przyp. aut.) do niedawna tak pięknie i bujnie kwitnące, schodzić wprost poczyna w mroki konspiracji, kryje się w jakichś zakamarkach spisku, niby w Kongresówce za caratu, lub pod pruskim zaborem.

Studentom polskim w czeskich ośrodkach uniwersyteckich: Pradze i Bernie Morawskiem — z trudem udaje się przemycić polską gazetę i czytać ja w ukryciu, potajemnie, bo żandarmi i szpicle gotowi spaść na kark...

Jakże tu bujnie kwitło życie narodowe w polskich domach robotniczych, w Karwinie mieliśmy własny park polski, gdzie te czasy... wszak niedawno jeszcze radjo w Morawskiej Ostrawie często i chętnie nadawało produkcje polskiego chóru „Echo" z Karwiny a dziś występy chórów polskich zostały najsurowiej wzbronione... Polskie kluby sportowe — do niedawna jedna z ostoji naszego życia narodowego w Czechosłowacji, dzisiaj, choć istnieją formalnie nadal, znajdują się jednak pod argusowem okiem policji; zebraniom polskich klubów sportowych asystują nieodstępni, a słusznie znienawidzeni komisarze czescy... Do czego to doszło?

(Dok. nast.)

Mgr. M. Bzowski

Z Rady Miejskiej

Dnia 30 czerwca br. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, które, zwołane na 25.VI. nie doszło do skutku z powodu nieobecności radnych żydowskich, demonstrujących przeciwko niezatwierdzeniu na stanowisku drugiego wiceprezydenta Dra Silbigera. Radni żydowscy zajęli obecnie miejsca osobno. Dziwiła i różne komentarze wywoływała obecność wśród radnych żydowskich radnego p. Hajdukiewicza, który opuścił Klub Pracy.

Uchwalono zaciągnięcie kredytu materjałowego z Fund. Pracy na kwotę 94.000 zł, oraz Przepisy sanitarno-porządkowe dla m. Tarnowa. Przyjęto do wiadomości decyzję Centr. Kom. Oszcz. Oddz. w Warszawie w sprawie oddłużenia m. Tarnowa, decyzję Urzędu Wojew. w Krakowie, zatwierdzającą budżet Gm. m. Tarnowa, oraz sprawozdanie Kom. Rew. Kom. Kasy Oszcz. m. Tarnowa.

Dłuższą dyskusję wywołały przepisy sanitarno-porządkowe, do których Klub Radnych PPS. zgłosił szereg poprawek. Poprawki te — za wyjątkiem jednej — uchwalono głosami Klubu Pracy i PPS. przeciw głosom radnych żydowskich.

W dyskusji nad sprawozdaniem Kom. Rew. Kom. Kasy Oszcz. ławnik K. Ciołkosz zwraca uwagę na konieczność uporządkowania stosunków w Kasie Oszcz. Należy ułatwić korzystanie z kredytów, uregulować sprawy personalne, przedewszystkiem nadmierne wydatki administracyjne (za wysokie płace). „Obecne stosunki — twierdził mówca — podrywają zaufanie do Kasy". W odpowiedzi p Prez. Dr. Brodziński, omawiając sprawy Kasy uzasadniał, że stan obecny nie budzi żadnych obaw. Są sprawy, które wymagają naprawdę uregulowania, wierzy jednak, że przy dobrej woli wszystko zrobić można.

Ostry sprzeciw całej Rady wywołała decyzja Centr. Kom. Oszcz. Oddł. a jako wynik dyskusji uchwalono wspólny wniosek Klubu Pracy i P. P. S., protestujący przeciw tej decyzji, następującej treści:

„Po zapoznaniu się z treścią orzeczenia Centr. Kom. Oszcz. Oddł. w Warszawie, Rada miejska na posiedzeniu w dniu 30 VI. 1936 r. stwierdza, że decyzja w sprawie oddłużenia m. Tarnowa jest wysoce krzywdzącą i Gmina według tej decyzji — poza obsługą długów i opłaceniem wydatków administracyjnych — nie będzie w stanie spełnić obowiązków, ciążących na niej z ustawy, w kierunku potrzeb kulturalnych, oświatowych, opieki społecznej, bezpieczeństwa publicznego i skutecznej walki z bezrobociem. Rada miejska protestuje przeciwko tej decyzji i domaga się poddania jej rewizji i uwzględnienia w wyższym stopniu potrzeb miasta".

Należy podkreślić harmonijną pracę obu klubów (Pracy i P. P. S.), poważny nastrój i rzeczowe ustosunkowanie się do spraw. — Wierzymy, że ta współpraca nie będzie tylko fragmentem jednego posiedzenia — bo takiej właśnie współpracy wymaga dobro miasta.

Mowa posła Bogusza wygłoszona na plenum Sejmu

Wysoka Izbo! Szczere, uczciwe, żołnierskie słowa Premjera gen. Składkowskiego, przypominające nam hasło rzucone przez Naczelnego Wodza o konieczności obrony granic Polski, znalazły żywy oddźwięk w tej Wysokiej Izbie i niezawodnie w szerokich kołach społeczeństwa.

Istnieje w społeczeństwie głębokie przeświadczenie *o potrzebie obrony narodowej*, istnieje przeświadczenie o konieczności dostarczenia naszej armji wszystkiego, czego wymaga chwila, o konieczności ożywienia

życia gospodarczego, pobudzenia inicjatywy prywatnej *dania pracy i chleba głodnym.* Istnieje zarazem przeświadczenie o *niebezpieczeństwie bolszewizmu*, brak może zorganizowanej woli do zwalczenia go. A przecież *komunizm* w Polsce *to nietylko upadek wiary i kultury*, to nietylko zniesienie prywatnej własności, ale zarazem komunizm w Polsce, to *koniec Polski*.

Do niedawna ziemia, gleba polska rodziła zdrowe przeważnie, dorodne ziarno, w obecnym czasie zachwaszcza się powoli. Trafiają się siewcy, siejący kąkol. Zdarzają się fałszywi prorocy, różni demagodzy, płatni agenci, różne mętne głowy i łobuzy duchowe, którzy świadomie czy nieświadomie zatruwają dusze ludzkie i przyczyniają się do tego, że się i u nas w Polsce ukazują kułaki podniesione do góry. Dlatego też Wysoka Izbo, całe *zdrowe społeczeństwo powinno dopomóc Rządowi* do tego, *by nie trzeba było zamykać głodnych do więzienia*, by zaś *prawdziwi winowajcy nie chodzili bezkarnie*. Musi się wytworzyć *zdrowa opinja chłopska, robotnicza czy inteligencka*, która powie stanowczo: *wszelka walka z religją* w jakiejkolwiek bądź formie i postaci *jest zbrodnią wobec Państwa*. Wszelka walka z moralnością w druku czy słowie jest zbrodnią wobec Państwa. Wszelkie rwanie węzłów społecznych, szerzenie demagogji, szczucie i obiecywanie zamków na lodzie jest zbrodnią wobec Państwa. To musi powiedzieć opinja społeczna zorganizowana, rozumna, zaś tych wszystkich, którzyby tego nie rozumieli i temu się nie podporządkowali, musi wyrzucić poza nawias bezapelacyjnie, bez względu na to, skądby się wywodzili, jakie stanowiska zajmowali, czy jakiemi dygnitarzami się zwali.

Powiedział w swojem przemówieniu Pan Premjer, że *nerwy polskie są zmęczone*. Tak jest, nerwy polskie są zmęczone, jak i wielu innych narodów, gdyż przecież na całym świecie szaleje do tej chwili kryzys, gdyż przecież żyjemy w przedziwnej epoce chaosu, tworzenia i przeobrażania. Trzeba reperować [illegible] nie da się tak szybko usunąć. Jednak z takiemi drobnemi, specjalnie lokalnemi, że tak powiem, przyczynami byłoby znacznie łatwiej dać sobie radę. Wspominali o tem koledzy w Komisji specjalnej, wspominał też o tem szereg mowców dzisiaj na plenum Sejmu, więc ja tylko pokrótce powtórzę: Zmienić niesprawiedliwy, krzywdzący *dekret o emerytach zaborczych, nie dawać zbyt lukratywnych posad wybrańcom*, wprowadzić dalsze *oszczędności w gospodarstwie państwowem*, zostawić więcej swobody inicjatywie prywatnej tak na polu gospodarczem, jak i na polu zwykłej pracy społecznej, a niezawodnie nerwy polskie podreperują się znacznie.

Wysoka Izbo — w zasadzie byłbym przeciwnikiem zbyt częstego uchwalania pełnomocnictw, rozumiejąc jednak, że chwila obecna jest trudna i poważna, a mając zarazem pełne zaufanie do Rządu gen. Składkowskiego, głosować będę — mam nadzieję wraz z całą Izbą — za pełnomocnictwami (oklaski).

Z bagiennego tygielka

Dziwne są zaiste niektóre mózgi ludzkie, które fermentują i to niekoniecznie w czasach kanikuły. Ich obrotność myślowa czuje się najlepiej w świecie dociekań przeróżnych świństw i świństewek. W każdej sprawie, w każdej rzeczy szukają sensacyjnego żerowiska, a niechaj przytrafi się jaki skandal — o co dziś nietrudno — otwiera się istny raj dla tych płytkich mózgownic. Od konwentykli i zebrań roi się po różnych lokalach, po ulicach, w każdym niemal kącie. Wszystko naturalnie opowiada się w tajemnicy, pod dyskrecją, nawet pod „słowem honoru", ale na zasadzie „podaj dalej". Każda choćby najordynarniejsza plotka pochodzi zawsze z najpewniejszego źródła, a im bardziej fałszywa, tem wartościowsza — im więcej podła, tem więcej sprawia radości.

Obmawia się więc z obleśnym uśmiechem i politowaniem najbliższych i znajomych, świni się bez powodu nieznajomych i zdala stojących ludzi, wkońcu wydzielina zjadliwej śliny otacza wszystkich i wszystko dokoła, znajdując bardzo często swój epilog w codziennych brukowych piśmidłach. Plebs żąda sensacji — jak ongiś „panem et circenses".

Ładny ludzki światek, który nieraz w poczuciu swojej bezkrytycznej wyższości zalicza drugich do pewnych kategoryj zwierząt, nie bacząc, że zwierzęta zachowują się przeważnie rozsądniej od ludzi.

Wiedzione bowiem instynktem, zajmują się w pierwszym rzędzie spokojnie swojemi sprawami, gdy tymczasem człowiek, obdarzony rozumem i wyobraźnią, traci bardzo często czas i energję na robienie rzeczy zupełnie idjotycznych, albo obrzydliwych.

Trudno jednak nawoływać do życia według praw przyrody i pewnych zasad w epoce panowania różnych samozwańczych autorytetów, które posiadają zdolność powtarzania jak papugi wielu mniej lub więcej wartościowych aforyzmów, zaś wszelkie metody postępowania ocenia się zręcznością giętkiego karku w całym szeregu poczynań.

Ułomności i słabości ludzkie wyzyskuje się umiejętnie, a w dopięciu zamierzonego celu używa się wszelkich sposobów legalnych i nielegalnych, czyli to, co dla ludzi uczciwych mieni się być plugastwem, dla całego szeregu mętnych indywiduów jest sprawą ich specjalnego światopoglądu i zimnej krwi.

Czas może najwyższy i w opinji publicznej uczynić pewien nawrót ku przyzwoitości. Lecz kiedy to nastąpi? *m. g.*

Z dawnego Tarnowa

Stosunki z zagranicą

Chcąc mówić o nawiązaniu kontaktu naszego miasta z zagranicą, należy zgóry zaznaczyć, iż miasto nasze stanowiło ciekawy wyjątek. Mianowicie kiedy w średniowieczu Kraków przez kolonizację niemiecką zaczął przejmować wiele wzorów (zwłaszcza w zakresie prawa) od naszego zachodniego sąsiada, to współcześnie Tarnów i jego właściciele, poczęli nawiązywać żywy kontakt z naszymi sąsiadami południowymi t. j. Czechami i Węgrami.

Specjalne położenie geograficzne Tarnowa, leżącego u wejścia do doliny Dunajca i Białej — prowadzącej na Węgry — wpłynęło na fakt żywego kontaktu polityczno-kulturalnego z tym właśnie sąsiadem.

W okresie zjednoczenia Polski za Kazimierza Wielkiego Spytko właściciel Tarnowa bierze udział na zjeździe w Wyszehradzie w r. 1335, gdzie poręcza tam nawet za swego króla sumę 20.000 kóp. groszy praskich, którą Kazimierz W. zobowiązał się zapłacić królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu, za zrzeczenie się z jego strony pretensji do korony polskiej".

Więź kulturalna z Czechami była dość wczesną chociażby dla tego, ponieważ przejmowanie chrześcijaństwa szło od południa, co potwierdził papież Jan XXII z Avinjonu w r. 1325 w liście do Spytka z Melsztyna.

Jednak wpływy czeskie w następnym wieku szybko maleją a ich miejsce zajmuje ekspenzja węgierska ku północy w okresie Ludwika Węgierskiego, a następnie w XVI wieku kiedy Węgry są widownią walk o tron z jednej strony pomiędzy Habsburgami z drugiej, partją narodową pod przywództwem Jana Zapolji.

Dobre stosunki właścicieli Tarnowa z królami węgierskimi, przyczyniły się ogromnie do wzbogacenia miasta, które w okresie t. zw. „złotego wieku" za Zygmunta I Starego było przykładem wspaniałej kultury renesansowej.

Do zacieśnienia więzi pomiędzy magnaterją węgierską, a n. p. właścicielem Tarnowa Janem Tarnowskim (w r. 1410) przyczynił się związek małżeński z Katarzyną Bebek, córką wielkiego magnata węgierskiego Emeryka, słynnego starosty Rusi halickiej.

Stosunki z Węgrami nieco się oziębiają za Jana Amora, ponieważ „Węgry stronnicy Elżbiety córki Zygmunta Luksemburczyka a wdowy po Albrechcie z rodu Habsburgów i jej syna Władysława Pogrobowca, a przeciwnicy Władysława Warneńczyka, napadli w r. 1441 na Polskę i dotarli do Tarnowa i spustoszyli miasto i zamek". (Długosz Historja 669 — 672 str.)

Józef Grzybek

„Pracownicy Morza"

płytkiego i ciasnego morza własnych spraw, pogrążeni jako ślimaki, małże w mule, zastygłe w oczekiwaniu na żer — nurkujący czasem w skafandrach w poszukiwaniu skarbów w głębi społecznej — żarłacze krwi, ofiar żądne...

Tyluż ich jest.

Gdzież są właściwi pracownicy morza? Brakło ich w pamiętne Swięto Morza — tam na placu Kazimierza Wielkiego...

Ludzie dobrej woli, owiani duchem szlachetnej troski o siłę i przyszłość Państwa, przedstawiciele władz, urzędów i Ligi Morskiej i Kolonialnej rumienić się muszą za was „pracownicy morza", którzy nie słyszycie jęków, zatopionych przez marazm wasz dzwonów, płaczących nad niemocą Bramy na Świat i Wielkość.

A przecież na płaszczyźnie wspólnej dla celów i trosk wszystkich, *na platformie idei Obrony Narodowej* leżał sztandar białoczerwony L. M. K. — to *„niemowlę Tarnowa"*, co wyrość musi na Tytana-Marynarza.

A przecież mówił przedstawiciel miejscowego pułku imieniem najwyższych władz, jak *białą i czystą*, jako ten pierwszy kolor sztandaru ma być *miłość Morza i Ojczyzny, tak płomienną*, jako ta druga barwa, barwa krwi bohaterów, co morze nam dali.

Padały granitowe słowa w serca garstki słuchaczy — szedł apel o łódź podwodną zbiorowego czynu, coby poruszyła głębię Narodu do dna, Narodu — niezmożonych fal, budujących diadem na skronie brzegu Polskiego Morza, diadem—*twierdzę, drugie Tatry na północy.* Przed sztandarem — symbolem siły zorganizowanej (bez sztandaru organizacja jest „żołnierzem bez munduru"), zgiął kolano jeden z przedstawicieli L. M. K. kiedy reprezentant starostwa z wielkiem życzeniem powierzył mu ten „okręt mały", mający urość w kolosa, pełniącego straż na morzu, niosącego małą Polskę po falach mórz świata...

Nie było „pracowników morza"— płytkich fal osobistych spraw tych żeglarzy, co płyną jak załoga „Purpury" Sienkiewiczowskiej.

„Morze nie dość jest kochać, trzeba umieć niem władać" — powiedział gen. Orlicz-Dreszer, Prezes L. M. K.

Wywiesić chorągiew z okna domu w czas święta, tak brudną i postrzępioną często jak łachman, udekorować kilka zaledwie na tyle okien tak dużego miasta nalepkami po 10 groszy i przeczytać z westchnieniem sprawozdanie ze Święta Morza w Gdyni, święta pod protektoratem p. Prezydenta Rzeczypospolitej — to nie pełny wyczyn obywatelski.

Brak entuzjazmu, rozmachu, ta żelazna obojętność ogółu społeczeństwa tutejszego, zakrawająca na bojkot — jest niezrozumiałą w chwili zbrojeń państw całego świata w okresie ekspanzji kolonialnej narodów, duszących się na ciasnych obszarach. Symbolem zrozumienia sprawy morskiej, której zlekceważenie okupiliśmy niewolą, nie pozostanie chyba ten czarno-żółty kolor, kompromitujący nas tak dawno — tam za wiaduktem — opodal drogi do Tarnowca.

Jednak wkrótce odwieczna przyjaźń z Węgrami ponownie odżyła, kiedy panem Tarnowa został sławny Hetman Jan Tarnowski. Mianowicie w r. 1528 na zamku tarnowskim i w Tarnowie przebywał król Jan Zapolja, czyniąc stąd zabiegi, aby odzyskać tron węgierski.

Jako powód goszczenia na zamku wygnańca króla podaje Tarnowski „serdeczną przyjaźń i zażyłość jaka go dawno łączyła". Za tę gościnność król Jan Zapolja po powrocie na tron w dowód wdzięczności miał wystawić piękny ołtarz w kościele tarnowskim (który się jednak nie dochował) a Tarnowskiemu dał tarczę złotą i buławę szacowaną na 40.000 czerwonych złotych węgierskich.

Trzeba dodać iż to zacieśnienie się stosunków przyjaznych z państwami o kulturze łacińskiej pogłębiło się przez podróże Hetmana Jana Tarnowskiego i nawiązanie kontaktu z najsławniejszymi mistrzami sztuki renesansu.

Do takich należy zaliczyć Jana Marję Padovano, dalej Jana Babtystę Quadro, którego rady zasięgał zapewne Wielki Hetman, co do odnowienia ratusza tarnowskiego i budowy pomników w kollegjacie tarnowskiej.

Ostatecznie kultura włoska renesansu zwyciężyła na dworze Tarnowskich a Tarnów stał się jednym z największych ośrodków sztuki renesansowej włoskiej w Polsce.

Przez ten czas, prace nad upiększeniem Tarnowa stały się wzorem dla Węgier i Spisza, wywierając swem pięknem w tych krajach ogromne wrażenie. Dopiero wybór siedmiogrodzkiego księcia — Stefana Batorego na króla zwiększył znów nieco wpływ Węgier na nasze miasto, ale na krótko i to w dodatku w zakresie wojskowym.

Wiek XVII dla Tarnowa stanie się początkiem nowej ery w stosunkach z zagranicą, a mianowicie wpływów niemieckich, ściślej mówiąc habsburskich, zakończonych ostatecznie zaborem Tarnowa przez Austrję.

Mgr. Marjan Orłowicz

Helena Silbigerowa.

Z „Dni Krakowa"

(Korespondencja własna)

Tym razem zaczniemy sprawozdanie na wesoło: — otóż jakiś pan, zapytany przez drugiego, gdzie znajduje się ul. Piłsudskiego, odpowiedział: „nie wiem, bo ja jestem z „Dni Krakowa". Zabawny i oryginalny termin na pojęcie przybyłego z obcych stron na „Dni Krakowa".

Widzimy więc naocznie powstanie nowego regjonalizmu: Dni Krakowa!

Pociągi zwożą przybyszów dniem i nocą — przybyli nocą wpadają odrazu na najpiękniejszy Kraków — na Kraków iluminowany, na Kraków feeryczny — niewypowiedzianie piękny.

Wszystkim nasuwa się odrazu myśl: jak szczęśliwym musi być prezydent tak pięknego miasta! Otworzyło ono gościnnie swe wrota i odrazu tuż przy dworcu kolejowym, w biurze Ligi Popierania Turystyki urzęduje w permanencji Komitet „Dni" pod sprężystem dowództwem Dra Macudzińskiego, tutaj to i w Białym Krzyżu zogniskowała się opieka nad gościem Dni Krakowa. Tutaj wskażą mu mieszkanie, jadłodajnię, potrzebne sklepy — tu też skierują go do strawy duchowej, to jest imprez Dni.

A są te imprezy godne widzenia i słyszenia: sam mistrz Kiepura śpiewa na całą Polskę (bo w najmniejszem nawet miasteczku stoją ludzie przy głośnikach radjowych). — W Tarnowie wraca spóźniona grupa robotników z pracy, nagle słyszą śpiew. „Chodźże prędzej, jeden z drugim — mówi najstarszy — bo Kiepura śpiewa!" To jest popularność!

Przebiegamy myślą artystyczne przeżycia dni ostatnich. Z dużego ich kłębka wymotowuje się barwna nitka Poranku Dzieci dla dzieci z pięknym chórem dziecięcym p. Suwary (wszystkie imprezy muzyczne, programy, opracował sam Dr. Zdzisław Jachimecki, chluba naszej polskiej muzykologji) i z cudnemi popisami solowemi maleńkich uczenic p. Haburzanki — potem snuje się dalej kolorowa nić Festivalu śpiewaczego na Wawelu — popisu sportowego członkiń P. W., Wianków, nastrojowej Sobótki, doskonałych spektakli w teatrze Słowackiego z p. Matusiakówną i z młodszym Węgrzynem w „Z miłości niedostatecznie" czy w „Rozkosznej dziewczynie" („Krakowiaków i Górali" z przyczyn od nas niezależnych nie widzieliśmy).

Kłębek toczy się dalej — i ot nagle wysnuwa się złota, błyszcząca nitka — to żywy turniej szachowy, urządzany przez Biały Krzyż. Jakież to piękne i oryginalne i pomysłowe widowisko!

Połowę dziedzińca Wawelskiego stanowi szachownica, a na niej figury szachowe na cudnych koniach, przed nimi pionki — na ziemi. Po jednej stronie wojsko polskie, po drugiej tureckie — na krużganku aktor Białkowski wywołuje wizję przeszłości — rycerskie turnieje. Sztafarz stanowi dziedziniec Wawelu w poświacie księżyca...

Dalsze pasmo złotej nici — to widowisko „Kopernik", — wskrzeszona dawna sztuka, dawna tradycja, malowniczy balet, piękny śpiew — cudowna, piękna dawność przemawia do nas z tych murów naszego Wawelu.

Dni Krakowa wskrzeszają w duszach tysięcy uczestników miłość do tego najpiękniejszego może fragmentu Polski...

Kącik robotniczy.

Dnie kultury Robotniczej.

„Dwa dni Krakowa" zorganizowane przez T. U. R. w Krakowie były silnym wyrazem porywu mas robotniczych ku kulturze, oraz zdrowego wysiłku arty[illegible]

W ramach bogatego pro[illegible] się wykłady dla działaczy oświa[illegible] w II jego części festiwal na dziedzińcu bibl. U. J. z udziałem grup Legj. Młodych. Inicjatywę urządzenia Dni Kultury Rob. dało T. U. R. w Krakowie z A. Ciołkoszem na czele. Z Tarnowa wzięło udział 200 czł. tut. org. robotniczej.

„Dzień Oświaty i Kultury Wsi"

w Gromniku, Lisiej Górze i Ryglicach

Odbył się dnia 29 czerwca b. r. pod hasłem „*Przez pracę oświatową do podniesienia kultury i dobrobytu wsi polskiej*".

Uroczystość w Lisiej Górze zaszczycili swą obecnością p. Wicestarosta Mgr. A. Choczyński i Insp. Szkolny Fr. Tomaszkiewicz. W czasie imprez śpiewaczych i teatralnych przemówił p. Dyr. Pogoda z Tarnowa.

Wspaniale wypadły uroczystości w Ryglicach. Wspaniały i bardzo dobrze przygotowany ściągnął przeszło 3.000 obywateli z gromad Zalasowa, Ryglice, Janiny, Kowalowa, Szynwałd, Bistusowa i innych.

Z zespołów śpiewaczych na pierwszy plan wysunął się chór czterogłosowy z Szynwałdu i Zalasowej. Widowisko ludowe p. t. „Swaty", oraz piękne krakowiaki nagrodzone zostały brawami.

W czasie imprez podniosłe przemówienie wygłosił p. prof. Wł. Boruch z Tarnowa.

Uroczystość zakończono przemówieniem Ks. Stabrawy i odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Powiat. Komisję Oświatową i Inspektorat Szkolny reprezentował Instr. Ośw. p. St. Wodziński.

Za staranne, piękne przygotowanie tej imprezy należy się uznanie Gminnej Komisji Oświatowej a przedewszystkiem Ks. Stabrawie z Ryglic, Wójtowi Witkowi, kier. Szkoły Wł. Potępie, Sekretarzowi Petce i p. Kosińskiemu z Ryglic.

W Gromniku do licznie zebranych przemawiali p. Pysik i Kier. Szkoły p. Krywański.

Piękne pieśni ludowe odśpiewał chór z Siedlisk pod kierownictwem p. kier. Szkoły Piskora.

Ogólny zachwyt wywołało „Krakowskie Wesele" przygotowane przez młodzież z Siemiechowa pod kier. p. prof. M. Motykówny.

Wieczorem odbyła się zabawa ludowa, oraz wianki na Białe.

Odznaczenie gmachu Sokoła w Mielcu Krzyżem M. O. A. O.

W roku 1920, kiedy wrzały zacięte walki o ziemie wschodnie, szczególnie miasto Lwów, wtedy to w obronie granic Polski gniazdo Sokole w Mielcu rzuciło hasło „do broni" i zorganizowało w powiecie mieleckim kilka oddziałów ochotniczych, liczących ponad 500 żołnierzy, odsyłając ich do Małopol. Oddz. Armji Ochotniczej we Lwowie. Za zorganizowanie tych oddziałów ochotniczych, Kapituła Krzyża M. O. A. O. przyznała gmachowi „Sokoła" w Mielcu Krzyż M. O. A. O., odsłonięcia którego dokona przewod. Kapituły M. O. A. O., Dr. Lesław Węgrzynowski ze Lwowa w dniu 5 lipca br. W tym to dniu odbędzie się liczny zjazd byłych ochotników M. O. A. O. oraz Zlot Sokolstwa III Okręgu dziel. Krakowskiej przy współudziale Sokolstwa z dzielnicy lwowskiej.

Protektorat nad uroczystością powyższą objął prezes Związku Tow. Gimn. „Sokół" w Polsce, Druh pułk. dypl. Fr. Arciszewski.

KRONIKA TYGODNIA

Osobiste.

P. Bzowski Mikołaj z Tarnowa uzyskał stopień magistra filozofji germanistyki na U. Jagiell. w Krakowie.

Święto Morza w Tarnowie.

Liga Morska i Kolonjalna w Tarnowie, obwód i wszystkie jego oddziały obchodziły 29-go b. m. dorocznym zwyczajem Święto Morza.

28-go podniesiono banderę, przyczem świetna orkiestra 16 p. p. odegrała szereg utworów muzycznych.

29 go obudził hejnał morski mieszkańców Tarnowa, którzy tłumnie pospieszyli do Katedry na uroczystą sumę, celebrowaną przez Ks. Prałata Lubelskiego, z kazaniem okolicznościowym Ks. Prałata Bulandy. Po nabożeństwie nastąpiło poświęcenie sztandaru L. M. K. i wbijanie gwoździ pamiątkowych do tarczy na pl. Kazimierza, gdzie z męską swadą przemówił p. pułk. Kwapniewski — prezes obwodu.

W sali „Marzenie" odbyła się akademja urządzona przez oddział szkolny L. M. K.—

Oddział L. M. K. Tarnów z prezesem Dr. Choczyńskim zajął się sprawą dekoracji, nalepek, poświęcenia sztandaru i zbiórki na Fundusz Obrony Morza (FOM).

Z Polskiego Białego Krzyża.

Staraniem Polskiego Białego Krzyża Koło w Tarnowie, został zorganizowany dla żołnierzy garnizonu tarnowskiego tygodniowy kurs pszczelarski.

Kurs przeprowadził p. Fr. Działo kier. szk. z Janowic i p. prof. B. Sroka. W kursie brało udział 35 żołnierzy. Końcowy egzamin, w którym brał udział p. płk. Gwalesjani, insp. Tomaszkiewicz i inni, wykazał korzyści, jakie odnieśli uczestnicy tego kursu.

Z działalności Związku Rezerwistów.

W niedzielę, dnia 28 czerwca 1936. r. na strzelnicy małokalibrowej w Ogrodzie Strzeleckim odbyły się *zawody strzeleckie* o karabinek małokalibrowy, nagrody ufundowanej przez Zarząd Okręgu V Związku Rezerwistów w Krakowie. Zawody te urządził Powiatowy Z. R. w Tarnowie. Wzięły w nich udział Koła Z. R. z powiatu tarnowskiego a poza konkursem stanęli jeszcze Związek Legjonistów, Związek b. Ochotników i Związek Podoficerów.

Wyniki zawodów, na 1200 punktów możliwych do osiągnięcia przedstawiają się następująco:

1. Związek Legjonistów zajął I miejsce (1008 punktów).
2. Związek b. Ochotników zajął II miejsce (960 punktów).
3. Tarnów Z. R. (zespół II) zajął III miejsce (901 punktów).
4. Tarnów Z. R. (zespół I) zajął IV miejsce (888 punktów).

5. Związek Podoficerów zajął V miejsce (862 punktów).
6. Łękawica Z. R. zajął VI miejsce (845 punków).
7. Pogórska Wola Z. R. zajął VII (808 punktów)
8. Dąbrówka Tuchowska zajęła VIII miejsce (765 punktów).
9. Tarnów Z. R. (zespół III) zajął IX miejsce (736 punktów).
10. Skrzyszów Z. R. zajął X miejsce (687 punktów).

W wyniku zawodów nagrodę, karabinek małokalibrowy otrzymał Oddział tarnowski Z. R. Kontrolę nad strzelaniem wykonywali: płk. Hoborski, kapitan Budzik i por. rez. Dr. Starzewski.

Zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej K. S. M. Z.

zgromadził 3.000 druchen na obszernym, cienistym dziedzińcu zakładu SS. Urszulanek. Zjazd zaszczycili swą obecnością Ekscelencje: Ks. Biskup ordynarjusz Lisowski i Ks. Sufragan Komar.

Przewodniczył poseł Ziemi Tarnowskiej Ks. Prałat Dr Lubelski, który w serdecznych słowach powitał obie Ekscelencje, p. wicestarostę Choczyńskiego, p. wiceprezydenta Kołodzieja, p. Inspektora Tomaszkiewicza, Ks. Pękalę, prezeskę Związku Stowarzyszeń Kat. Młodzieży Żeńskiej, prelegentkę p. Dmochowską, druchny, siostry zakonne, i wszystkich gości.

— Przemawiali wszyscy dostojni goście z Arcypasterzem na czele, poczem przystąpiono do porządku dziennego zjazdu.

— Bilans rozwoju bardzo dodatni: diecezja liczy 500 oddziałów, reprezentowanych przez 16.000 druchen!

Sprawozdanie Kasowe p. Łąckiej brzmiało radośnie: w stosunku do ubiegłego roku stan czynny kasy wzmógł się trzykrotnie.

Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego i do Nuncjatury na ręce Ks. Prałata Pacciniego.

Na Albertynki.

Ofiary na budowę schroniska SS. Albertynek wpływają w dalszym ciągu.

Patronat przy II Gimnazjum złożył kwotę 5 zł. Kom. Rodzicielski 5 zł. Dr. Walkowski 5 zł. Dr. Bloch 2 zł.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Romany Robaczewskiej złożyli na Albertyki: Wł. Robaczewscy 2 zł. M. Bielecka 2 zł. Konradostwo Robaczewscy 1 zł i Dr. M. Kleczkowski 1 zł.

Na wesołej fali tarnowskiej.

Arabeski.

Rozruchy antyżydowskie w Palestynie, wszczynane przez Arabów — *arabeski.*

Palestyna, po ostatnich pożarach domów żydowskich: — *Pali*-styna.

Żydzi skarżą się, że ich Arabowie... *a-rabują* i dlatego Araba nazywają zdrobniale i pieszczotliwie: *A-rabuś!*

Karty... polityczne.

Mówią, że Mussolini dlatego *wygrał* wojnę z Negusem, bo Negus postawił wszystko *na jedną kartę,* a Mussolini na całą I-*talję kart.* A pozatem Mussolini miał w kartach same... *triumfy.* No i Negus był *królem,* a Mussolini... *asem;* a przecież wiadomo, że *as bije króla!*

Podobno obecnie przyszły *marne czasy* na *czarne masy* Abisyńczyków.

Precz z analfabetyzmem!

A: Nigdzie Rząd tak nie dba o oświatę, jak w Polsce.

B: Z czego pan to wnioskuje?

A: Bo nawet teraz, kiedy już są *szkoły zamknięte,* wciąż nam *daje szkołę!*

Aktualny komplement.

Feingold: Panie Giełdower, pan jest taki, jak *dewizy.*

Giełdower: Taki *drogi* i *wartościowy?*

Feingold: Nie, taki... *ograniczony!*

Me-Teor

Sygn. akt. I. Km. 1368/34

OBWIESZCZENIE

o licytacji realności lwh. 1585 ks. gr. gm. kat. Strusina Stanisława i Marji Rolaków po połowie własnych.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie Rewiru I zamieszkały w Tarnowie przy ul. Bernardyńskiej 21. m. 6. na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że 10 września 1936 r. od godziny 9.30 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Tarnowie Nr. 117 III p. odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości Lwh. 1585 ks. gr. gm. kat, Strusina stanowiącej dom murowany kryty dachówką z suterynami i poddaszem z urządzeniem wodociągowem i elektrycznem w którym to domu mieszczą się 2 mieszkania po pokoju z kuchnią oraz w suterynach pokój z kuchnią i pokój jeden oraz na poddaszu jeden pokój. położonej w Tarnowie przy ul. Fredry powiecie Tarnowskim, województwie Krakowskiem obejmującej powierzchni 516 m² parceli budowlanej, 660 m² zabudokubatury która stanowi własność Staisława i Marji Rolaków po połowie. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Okręgowym w Tarnowie. Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 15.088. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty 11.316 zł.

Licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmę w gotowiźnie w kwocie 1508 zł 80 gr. albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkch wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości ¾ części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że sprawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i nie uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Tadeusz Jurand-Zajtz, komornik.

Sygn. akt. II. Km. 362/36.

OBWIESZCZENIE

o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Tarnowie rewiru II. Stefan Syrek, mający kancelarję w Tarnowie, ul. X. X. Sanguszków Nr. 10 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 lipca 1936 r. o godz. 10.30 w Tarnowie ul. Rynek Nr. 10 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości należących do Ozjasza Bleiweisss, składających się z 40 sztuk umywalek fajansowych oszacowanych na łączną sumę 1000 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Stefan Syrek, komornik.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Informacje ogólne

Telefony:

Pogotowie ratunkowe 73
Straż pożarna 73
Policja Państwowa 74
Zarząd Miejski 37

Dorożki samochodowe:

Postuj przy ul.: X. St. Staszica

Autobusy:

Dworzec Autobusowy — plac Wolności

Linje regularne:

z Tarnowa do Jasła o godz. 9.00 16-ta
z Tarnowa do Mielca o godz. 16.30 17-ta
z Tarnowa do Borusowa o godz. 15
z Tarnowa do Tarnobrzegu o godz. 17
z Tarnowa do Ryglic o godz. 15.30
(kursują codziennie z wyjątkiem soboty)
z Tarnowa do Gorlic o godz. 18 tylko w poniedziałek, środę, czwartek i w niedzielę.
z Tarnowa do Krosna o godz. 16.45 tylko w niedzielę, wtorek, środę i czwartek.
z Tarnowa do Stopnicy o godz. 18

Autobusy P. K. P.

z Tarnowa do Szczawnicy sezonowo o g. 10.15
z Tarnowa do Nowego Sącza o godz. 15.10

Stacje benzynowe:

Przy ul. Bandrowskiego „Karpaty"
Przy ul. Nowy Świat „Polmin" naprzeciw Kina „Apollo"

Poczta, Telegraf, Telefon:

Urząd Pocztowy Główny, przy ul. Focha i Urszulańskiej Telefon Sekretarjat 488

Biura Adresowe:

Przy ul. Bernardyńskiej: Miejskie Biura Adresowe.
Muzeum Miejskie i diecezjalne: Otwarte codziennie od 10 — 13 i od 16 — 18.
Towarzystwo Turystyczne: Ul. Krasińskiego 31
Towarzystwo Krajoznawcze: Ul. Batorego 5.

Program turystyczny „Orbisu":

Pociągi popularne w r. 1936

26. VI. — 13. VII. IV. Zawody Szybowcowe w Ustjanowej.
27. VI. — 15. VII. Targi Gdyńskie
26. VI. — 30. IX. Lato na Ziemiach Wschodu Tanie Przejazdy
26. VI. — 31. X Zjazdy do Wilna dla złożenia „Hołdu na Rossie".

OGŁOSZENIA: Strona 300 zł, ½ strony 150 zł, ¼ strony 75 zł, ⅛ strony 25 zł, 1/32 strony 15 zł. Przed tekstem 100% drożej, w tekście 50% drożej. Drobne za słowo 30 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. za słowo.

PRENUMERATA: miesięcznie 60 gr. kwartalnie 1.50 zł, półrocznie 3 zł, rocznie 6 zł.

Redaktor odpowiedzialny Mieczysław Burdiak. — Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Drukiem Zygmunta Jelenia w Tarnowie — pod zarządem Władysława Mroza